

Prorosyjski „separatyzm” narzędziem przymuszenia Ukrainy do federalizacji

Tadeusz Iwański, Marek Menkiszak

6 kwietnia w Doniecku, Charkowie i Ługańsku miały miejsce demonstracje grup prorosyjskich aktywistów, które zakończyły się zajęciem budynków rządowych. Demonstracje te nie były liczniejsze niż w ciągu poprzednich kilku tygodni (od kilkuset do 2 tys. osób), jednak tym razem protestujący nie napotkali prawie żadnego oporu ze strony sił porządkowych. Separatyści w każdym z regionów wyłonili „nową reprezentację polityczną”, która podjęła przygotowania do przeprowadzenia „referendum” w sprawie samookreślenia. Władze ukraińskie oskarżyły Moskwę o prowokowanie wydarzeń we wschodnich regionach kraju. Rosja zaś wezwała Kijów do nieużywania siły wobec separatystów i podkreśliła konieczność podjęcia międzynarodowych rozmów na temat nowego ustroju Ukrainy. Skutkiem tego stała się zgoda Ukrainy na wspólne z UE i USA negocjacje z Rosją, które mają się odbyć w przyszłym tygodniu. Władzom w Kijowie poprzez działania siłowe (w Charkowie) i wskutek negocjacji (w Ługańsku i Doniecku) udało się doprowadzić do uwolnienia niektórych budynków, jednak w tych dwóch ostatnich miastach wciąż nie kontrolują one sytuacji. Nadal utrzymuje się tu spore napięcie.

Wszystko wskazuje na to, że wydarzenia na wschodzie Ukrainy są elementem realizacji przygotowanego w Moskwie scenariusza, którego celem jest doprowadzenie do zerwania wyborów prezydenckich 25 maja oraz do przymusowej federalizacji Ukrainy poprzez nadanie znaczącej autonomii regionom wschodnim i południowym. Wydarzenia ostatnich dni nie byłyby możliwe bez rosyjskiego wsparcia dla słabych sił separatystycznych w regionie, które nie mogą liczyć na masowe poparcie społeczne. Z kolei bierna postawa milicji wskazuje, że rząd w Kijowie nie jest w stanie w pełni kontrolować regionalnych sił porządkowych oraz że część miejscowych elit prowadzi własną grę polityczną wobec Kijowa.

Działania separatystów

W trzech miastach wschodniej Ukrainy operacja zajęcia budynków rządowych miała podobny przebieg. Szturmów dokonały stosunkowo nieliczne (200–300 osób), ale dobrze zorganizowane grupy separatystów, które przeniknęły do budynków administracji obwodowych w Charkowie i Doniecku, a także siedziby Służby Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU) w tym ostatnim mieście oraz w Ługańsku. Prorosyjscy aktywiści wystąpili też z analogicznymi żądaniami, co pokazuje, że akcja była zaplanowana wcześniej i konsekwentnie wprowadzona w życie. Separatyści proklamowali powstanie Donieckiej

Republiki Ludowej, Charkowskiej Republiki Ludowej, w Ługańsku zaś wypowiedzieli posłuszeństwo dotychczasowym władzom i zapowiedzieli tworzenie własnego rządu. W trzech miastach zapowiedziano również koordynację działań na rzecz przeprowadzenia do dnia 11 maja referendum na temat samookreślenia regionów. Obecnie posiadający broń ostrą separatysty umacniają się w budynku administracji obwodowej w Doniecku i otoczonej barykadami siedzibie SBU w Ługańsku. W Charkowie i Mikołajowie, w którym doszło do starć w nocy z 7 na 8 kwietnia, sytuacja jest bardziej stabilna.

Odpowiedź władz

Władze w Kijowie używają różnych instrumentów w celu przywrócenia porządku w miastach wschodniej Ukrainy, zarówno siłowych (na ograniczoną skalę), jak negocjacji. Do miast zostały skierowane oddziały sił specjalnych milicji z innych regionów Ukrainy, udali się tam również przedstawiciele władz odpowiedzialni za blok siłowy. W efekcie nad ranem 8 kwietnia specnaz MSW „Jaguar” odbił budynek administracji obwodowej w Charkowie, a inna jednostka specjalna zagroziła szturmem siedziby SBU w Doniecku. W toku negocjacji polityków z separatystami budynek został zwolniony. 9 kwietnia szef MSW zapowiedział, że budynek SBU w Ługańsku zostanie odzyskany w ciągu 48 godzin „w wyniku negocjacji lub akcji siłowej”.

Wydarzenia ostatnich dni ujawniły bierność lokalnych organów MSW, które nie reagowały na zajmowanie budynków administracji rządowej i brak kontroli Kijowa nad lokalnymi organami bezpieczeństwa. Pozwala to sądzić, że współdziałają one z elitami politycznymi regionu i są zinfiltrowane przez rosyjskie służby specjalne. Wydaje się również, że eskalacja sytuacji nie byłaby możliwa bez zgody wpływowego w Donbasie oligarchy Rinata Achmetowa. Jego zaangażowanie w negocjacje z władzami *de facto* po stronie separatystów pokazuje, że jest on zainteresowany uzyskaniem przez ten region formy autonomii w ramach Ukrainy, co dałoby pewne gwarancje bezpieczeństwa dla jego majątku.

Reakcje Rosji

Moskwa reagowała na wydarzenia we wschodniej Ukrainie głównie za pośrednictwem oświadczeń MSZ i ministra Siergieja Ławrowa. Ich treść sprowadzić można do dwóch głównych elementów. **Po pierwsze**, zawierały one wezwania pod adresem władz ukraińskich, aby powstrzymały się one od użycia siły wobec prorosyjskich separatystów. Przestrzegał przed tym m.in. minister Ławrow w odbytej wieczorem 7 kwietnia rozmowie telefonicznej z ukraińskim szefem dyplomacji Andrijem Deszczycą. Szczególnie ostry i dramatyczny ton miało oświadczenie MSZ opublikowane w nocy z 7 na 8 kwietnia na oficjalnej stronie ministerstwa na Facebooku. Wyrażano w nim zaniepokojenie sprowadzaniem na wschodnią Ukrainę sił bezpieczeństwa, w tym, rzekomo, amerykańskiej prywatnej korporacji wojskowej Greystone. Oświadczenie mówiło o tym jako o „prowokacji” tworzącej „zagrożenia dla praw i wolności, i dla życia ludności cywilnej, i dla stabilności państwa ukraińskiego”; ostrzegało przed wybuchem wojny domowej. **Po drugie**, podkreślały one konieczność podjęcia pilnego dialogu politycznego z przedstawicielami południowo-wschodnich regionów Ukrainy dla przeprowadzenia reformy konstytucyjnej, zgodnie z rosyjskimi postulatami. Wątek ten podnosił w szczególności minister Ławrow w rozmowach

telefonicznych 7 kwietnia z szefami dyplomacji USA, Niemiec i Ukrainy. Na konferencji prasowej 8 kwietnia Ławrow poinformował, iż Rosja jest gotowa przystać na propozycje USA przeprowadzenia w ciągu 10 dni spotkania z przedstawicielami Ukrainy, USA i UE na temat deeskalacji i reformy konstytucyjnej na Ukrainie. Postawił jednak dwa warunki. Po pierwsze, ustalenie formuły i składu uczestników spotkania, które powinno obejmować także przedstawicieli południowo-wschodnich regionów Ukrainy (Ławrow zasugerował, że mogliby to być niektórzy kandydaci na urząd prezydenta Ukrainy). Po drugie, wcześniejsze przedstawienie przez władze w Kijowie, i poddanie pod szerokie konsultacje, projektu nowej konstytucji Ukrainy.

Rosja, inicjując i wspierając aktywność separatystów we wschodniej Ukrainie, wykorzystuje ją jako sposób na zwiększenie presji zarówno na rząd w Kijowie, jak i głównych graczy zachodnich. Celem jest zaakceptowanie przez nich większości rosyjskich postulatów w kwestii tzw. federalizacji oraz neutralnego (pozablokowego) statusu Ukrainy. Rosja liczy przy tym najwyraźniej, że porozumienie polityczne w tej kwestii może zostać osiągnięte do końca bieżącego miesiąca. Dodatkową presją ze strony Moskwy jest groźba militarnej inwazji pod pretekstem ochrony ludności południowo-wschodniej Ukrainy, którą można odczytać (choć na ogół nie wprost) z komunikatów i wypowiedzi przedstawicieli strony rosyjskiej (najbardziej jednoznacznie w tej kwestii wypowiedział się 8 kwietnia bliski Kremlowi szef komitetu ds. edukacji Dumy Państwowej i szef państwowej fundacji Russkij Mir Wiaczesław Nikonow).

Perspektywy

W najbliższych dniach można oczekiwać dalszej destabilizacji południowo-wschodniej Ukrainy przez inspirowanych z Rosji separatystów, a także prób negocjacji ze strony Kijowa w celu zwolnienia przez nich okupowanych budynków. Wydaje się, że obecnie bardziej prawdopodobne jest, że władze centralne nie podejmą aktywnych działań mających na celu odbicie budynków rządowych, choć taka możliwość w dalszym ciągu istnieje. Kijów nie chce bowiem doprowadzić do rozlewu krwi w obawie, że stanie się to pretekstem do wkroczenia wojsk rosyjskich. Ukraina wyraziła zgodę na udział w wielostronnych negocjacjach z USA, UE i Rosją w sprawie zażegnania konfliktu, jednak gotowość Kijowa do akceptacji kluczowych rosyjskich warunków (w tym federalizacji i przeniesienia wyborów prezydenckich na późniejszy okres) jest obecnie bardzo ograniczona. Strona ukraińska zgodziła się na rozmowy z intencją, że dotyczyć one będą głównie powrotu do *status quo ante* na wschodzie kraju. Można oczekiwać, że Rosja będzie kontynuować politykę szantażu wobec Ukrainy i Zachodu, w tym grożąc interwencją zbrojną w celu przymuszenia stron do faktycznej akceptacji rosyjskich żądań.